



## AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

**P**an Zmartwychwstał! Aleluja! Tą radosną wieścią dzielimy się z Wami, Drodzy Czytelnicy. Tak jak dwa tysiące lat temu, tak i dziś dzieją się rzeczy niezwykłe. Czasami dzieją się tuż obok nas, choć trudno to zauważyć. W tym świątecznym wydaniu „Gościa Niedzielnego” zachęcam szczególnie do lektury tekstu „Moja wiara w »tak«” o kobiecie, która miała umrzeć za trzy dni, ale żyje do dziś i to żyje dzięki Komunii świętej i nie przestaje się radować z obecności Jezusa. Takiej nieustającej radości płynącej z wiary w zmartwychwstałego Chrystusa życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, nawet w trudnych sytuacjach. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Obraz Miłosierdzia Bożego w PARAFII GARNIZONOWEJ
- O MIEŚCIE, którego już nie ma.

Chcą pamiętać. Chcą wypełnić to, co obiecali dwa lata temu, kiedy odchodził. Chcą tak żyć, jak nauczał. Przyznają jednak, że to nie zawsze wychodzi. W marszu Pokolenia JP II, który odbył się w Lublinie w niedzielę 1 kwietnia, uczestniczyli głównie młodzi ludzie.

Katolicki Uniwersytet Lubelski. Od dwóch lat imienia Jana Pawła II. To tu było miejsce spotkania. W końcu właśnie z tą uczelnią przez lata związany był Karol Wojtyła. To w tych murach prowadził zajęcia, to na dziedzińcu tego uniwersytetu siadywał ze studentami i rozmawiał nie tylko o tym, co na wykładach, ale tak wycyzajnie o tym, co w życiu. W drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II właśnie na tym dziedzińcu rozpoczęło się spotkanie. Słowa, które były mottem spotkania: „Plac budowy. Prosimy wchodzić” nie były przypad-

W rocznicę śmierci Jana Pawła II

## Wciąż jest z nami



PIOTR GIEROBA

kowe. – Bo budowa wciąż trwa, przynajmniej ja to tak rozumiem – mówi Paweł Krasny, student czwartego roku. – Chcemy budować cywilizację miłości, chcemy budować własne życie, opierając się na wartościach z Ewangelii. To nie znaczy, że nigdy nie popełnimy błędów, ale chcemy uczyć się prawdziwej miłości i do innych, i do samych siebie. W tym pomaga mi osobiście Jan Paweł II.

**Marsz pamięci przeszedł ulicami Lublina w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II**

Spod uniwersytetu wyruszyli ulicami Lublina do archikatedry. Szli radośnie z podniesionymi głowami, pełni zapału do tego, by znów podjąć z nową siłą to, co postanawiali dwa lata temu, kiedy pierwszy raz uczestniczyli w marszach, najpierw łącząc się z umierającym Papieżem, a po jego śmierci dając wyraz temu, że wierzą głęboko, że Jan Paweł II wciąż jest z nami, tylko teraz patrzy z okna w niebie. **AGA**

## JAJA POMALOWANO



PIOTR GIEROBA

**N**a wspólne malowanie pisanek zaprosiła mieszkańców Lublina parafia grekokatolicka w Lublinie. Na placu Litewskim odbyło się wspólne malowanie wielkiego jajka. Wzbudzało ono największą emocję zwłaszcza wśród najmłodszych. Na wielkiej powierzchni każdy mógł zaznaczyć swój motyw. Kilkuletnie maluchy po nieudanych próbach malowania pędzlem przetrzuciły się na malowanie dłońmi. Zanurzone niemal po łokcie w farbie ręce sprawnie zostawiały ślady na wielkiej pisance. Dzieci były szczęśliwe, ale na poczynania artystyczne swoich pociech z przerażeniem patrzeli rodzice. A przecież Jezus mówi, że jeśli nie staniemy się jak dzieci, będzie nam trudno wejść do królestwa. ■

**Wielkie malowanie jeszcze większej pisanki na placu Litewskim w Lublinie**



## Muzycznie

**CHEŁM.** W zborze chrześcijan baptystów w Chełmie miał miejsce koncert grupy Mate.O. Zespół przyjechał w ramach promocji swojej płyty pt. „Zapominam siebie”. Muzykę wykonywaną przez zespół można zaliczyć do nurtu pop-jazzu. W opinii obserwatorów polskiej sceny muzycznej płyta „Zapominam siebie” jest jednym z najbardziej nowatorskich wydawnictw muzyków chrześcijańskich ostatnich lat. Mate.O jest nie tylko nazwą zespołu, lecz także pseudonimem artystycznym lidera grupy Mateusza Otręby, który jest też wokalistą i autorem piosenek. W skład zespołu wchodzi ponadto: Robert Szydło, Irek Głyk, Mi-



MARUSZ KWIECINIOWSKI

**Koncert Mate.O zgromadził wielu młodych miłośników muzyki**

rek Stępień, Łukasz Pilch oraz Maciej Prokopowicz. Zespół koncertuje od roku 1997.

## Mała ojczyzna

**KLEMENTOWICE.** W Szkole Podstawowej im. ks. kan. S. Rzepeckiego w Klementowicach Anna Tarkowska, przy współpracy z wójtem Stanisławem Wójcickim, już po raz siódmy zorganizowała Międzyszkolny Turniej Wiedzy „Moja mała Ojczyzna” o gminie Kurów i powiecie puławskim. Celem konkursu było poszerzenie wiedzy o ojczyźnie lokalnej, mikroregionie – środowisku przy-

rodniczym, topografii, wydarzeniach i bohaterach. Jury, w którym zasiadli eksperci: Stanisław Wójcicki – wójt Gminy Kurów, Lucjan Migdal – sołtys Klementowic, Wojciech Kozak – radny wsi oraz panie T. Słowińska i M. Dąbska, postanowiło przyznać nagrodę główną – Puchar Wójta Gminy Kurów – Mai Tarnowskiej, uczennicy klasy V. Małgosia Widz zajęła drugie miejsce, a Agnieszka Płachta trzecie.

## Kiermasz wielkanocny

**LUBLIN.** Na Rynku Starego Miasta porozstawiano liczne kramy. A na nich znalazło się wszystko, co mogłoby się przydać na wielkanocny stół. Były kolorowe pisanki, baranki, kurczaki, palmy, koszyczki, wypieki, świece woskowe, miód, a nawet gliniane garnki, własnoręcznie dziergane

serwety i wszelkie inne różności. Organizatorem kiermaszu były Wojewódzki Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Każdy zakątek Lubelszczyzny reprezentowany był przez lokalnych rzemieślników i artystów ludowych. Kiermasz odbywał się 30 i 31 marca.

**Na kiermaszu wielkanocnym można było kupić wszystko, co do przygotowania świąt potrzebne**



AGNIESZKA PRZYTUŁA

## Nowy wicewojewoda

**LUBELSZCZYŻNA.** Decyzją prezesa Rady Ministrów na stanowisko I wicewojewody lubelskiego powołany został Grzegorz Jawor. Jako I wicewojewoda przejmie obowiązki po Jarosławie Zdrojkowskim, który z dniem 1 grudnia 2006 r. został wybrany na marszałka województwa lubelskiego. Grzegorz Jawor urodził się 14 marca 1960 r. Mieszka i pracuje w Lublinie. Studia wyższe z wyróżnieniem ukończył na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej na kierunku historia. W 1989 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych, zaś w 2000 r. stopień naukowy doktora habilitowanego z zakresu historii (historia średniowiecza). Obecnie ma tytuł profesora nadzwyczajnego.

Autor trzech monografií naukowych, współautor wydawnictwa źródłowego oraz 40 innych opublikowanych prac naukowych. Uczestniczył też aktywnie w pracach zespołu powołanego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego celem przygotowania strategii rozwoju „ściany wschodniej” w latach 2007–2020. W okresie od 7 listopada 2005 r. do 18 grudnia 2006 r. jako zastępca prezydenta miasta Lublina sprawował nadzór nad wydziałami, zajmującymi się bezpieczeństwem mieszkańców, pomocą społeczną, Miejskim Urzędem Pracy, jednostkami kulturalnymi oraz kontaktami z wyższymi uczelniami. Jest żonaty i ma trzech synów.

## Młodzi artyści



LESIAW SKWARSKI

**Nagrodzony Teatr Tańca ES Lublin**

**PRZEGLĄD TEATRÓW.** W ramach Sceny Młodych w marcu odbył się przegląd teatrów młodzieżowych. Wzięły w nim udział 33 zespoły teatralne z Lublina i Lubelszczyzny. Jury w składzie: Maria Pietrusza-Budzyńska, Anna Zawiślak i Mieczysław Wojtas przyznało I nagrodę Teatrowi Tańca ES z DDK SM „Czechów” w Lublinie – za formę teatralną i bogactwo środków scenicznego wyrazu w spektaklu „Kopciuszek, czyli bajka dla dorosłych” w reżyserii Renaty Pysznik. Dwie równorzędne II na-

grody przyznano Teatrowi Echen z Centrum Kultury i Promocji w Kraśniku – za czytelne przekazanie problemów samotności człowieka współczesnego i trafne użycie środków multimedialnych w spektaklu „Samotność – obrazy prowincjonalne” w reżyserii Katarzyny Serwackiej oraz Teatrowi Puławy – Miasto Gdańska 4 z MDK i Domu Chemika w Puławach – za pomysły insceniacyjne i muzyczną warstwę autorskiego spektaklu poetyckiego „Tryptyk” w reżyserii Huberta Domańskiego.

## LISTY



## Świątecznie

W lubelskim „Gościu Niedzielnym” na święta Bożego Narodzenia ukazał się list jednej z Czytelniczek, w którym podzieliła się swoim świadectwem przeżywania świąt.

Pomyślałam wtedy, że to znakomity pomysł, żeby w taki sposób dzielić się radością. Dla tego też Wielkanoc zachęciła mnie do

napisania do redakcji i podzielenia się z innymi tym, jak wiele dla mnie znaczą właśnie te święta. Oczywiście jako dziecko bardziej lubiłam Boże Narodzenie, ze względu na prezenty, jednak im bardziej dorastałam i stawałam się świadomą istoty mojej wiary, Wielkanoc stawała mi się bliższa. Samo przygotowanie do tego wielkiego zwycięstwa nad śmiercią przez okres Wielkiego Postu pozwala mi co roku w sposób szczególny zastanowić się nad moim życiem. Często w codziennych zmaganiach z problemami w domu czy w pracy zapominam o tym, że w tym trudzie nie jestem sama. Kiedy jednak zaczyna zbliżać się Wielkanoc, powraca do mnie świadomość, że Jezus pokonał śmierć i że wziął na swoje ramiona wszystkie moje kłopoty. A poranek Zmartwychwstania jest świadectwem, że i ja razem z Chrystusem mogę pokonać to, co trudne. To taka wielka radość dla mnie, którą chcę się dzielić z innymi. Życzę Redakcji i wszystkim Czytelnikom, by prawdziwej radości nigdy nikomu nie brakowało!

**ANNA POPŁAWSKA**  
z Puław

Metropolita lubelski na Wielkanoc

## Droży Czytelniczy lubelskiego GN



**U**krzyżowanie Chrystusa przyniosło kres marzeń tym wszystkim, którzy ludzili się, iż Mesjasz będzie człowiekiem politycznego sukcesu. Gdyby spełniły się ich oczekiwania, najprawdopodobniej nie ocalałoby dzisiaj nic trwałego z ziemskiej misji Jezusa, gdyż przez dwa tysiące lat zmieniły się radykalnie układy polityczne, które wydawały się tak ważne dla sympatyków nastroju Niedzieli Palmowej.

Łącząc się w radości Paschy widzimy, iż Zmartwychwstanie Chrystusa było wtedy bez porównania ważniejsze niż sukces polityczny. Aby odnaleźć wiel-

kanocną radość serca, umiemy więc wyzwalać się z codziennej troski o skłócone partie, nowe układy, absurdalne koalicje. Płynący czas ujawni, że to wszystko było małe, nieistotne, odległe od Chrystusowego planu zbawienia.

Nie znaczy to, iż należy bagatelizować wszystko, co wyraża się w małych, niepozornych gestach. Do takich gestów należał zarówno chleb łamany przez wędrowców do Emaus, jak i wonne olejki przyniesione do grobu przez wierne niewiasty. W tych niepozornych znakach wyrażała się logika serca osób, które nie popadły w głęboki stres, lecz potrafiły poszukiwać Chrystusa

w najbardziej skomplikowanych ludzkich sytuacjach.

Serdecznie życzę wszystkim Czytelnikom, aby Zmartwychwstały Chrystus objawiał swoją bliskość w niepozornych codziennych sytuacjach. Niech Jego łaska silniejsza będzie od poszukiwań politycznego sukcesu. Niechaj radość spotkania ze Zmartwychwstałym wśród naszych codziennych wędrówek pozwoli wnieść piękno spotkania w Emaus na szlak bolesnych rozczarowań i niepokoju.

Bliski w paschalnej radości,  
**WASZ PASTERZ**  
**ARCYBISKUP JÓZEF**

+ *Józef Arcybiskup*  
Lublin, Wielkanoc 2007

Nowość Gaudium

## Podróż po świecie z Herbertem

Niedawno wydany, ale już nagrodzony i doceniony nie tylko przez znawców tematu. „Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta” to album, z którym można podróżować po świecie.

Po śmierci Herberta rozpoczęły się prace porządkowe w jego archiwum. Odkryto wtedy jego notatki do starannie zaplanowanych esejów o malarstwie Vermeera i Rembrandta, których pisarzowi nigdy nie było dane ukończyć. W archiwum poety znajduje się też imponujący kilkutyśnicowy zbiór szkiców i rysunków, który pokazuje sposób obcowania Herberta z arcydziełami. Sam poeta napisał: „zwiedzając muzea zwykłem robić szkice, coś w rodzaju notatek z lektury. W szkicach chodziło mi o przedłużenie w pamięci schema-

Oglądania tego albumu nigdy nie ma się dosyć

tu kompozycyjnego lub frapujących mnie szczegółów – wykroju powiek, skłonu głowy”. Album, który ukazał się nakładem wydawnictwa archidiecezjalnego Gaudium, przygotowany przez Józefa Marię Ruszra, to rodzaj ikonograficznego przewodnika po twórczości Herberta. Przeglądając książkę, możemy wspólnie z poetą odbyć podróż do Grecji, Italii, Francji, Holandii, wędrować po sławnych galeriach, zatrzymać się w miejscach szczególnie przez niego umiło-

wanych, jak Akropol, Paestum, Siena czy Chartres. Tam, gdzie to było możliwe, obok tekstu zamieszczone zostały szkice, a czasem notatki dotyczące obiektów sztuki, które artysta podziwiał. Zbiór „Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta” nie jest oczywiście kompletny, choć odzwierciedla obecny etap penetracji archiwum pisarza. Badania trwają i pewnie doprowadzą jeszcze do wielu interesujących materiałów.

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**



AGNIESZKA PRZYTUŁA



Za trzy dni miała umrzeć. Żyje. Z niedzielnej katolickiej stała się mistyczką. Otrzymała stygmaty, widzi Maryję i rozmawia z Jezusem. Od ponad 8 lat nie je. Mówi, że **trzeba wiele czasu, aby nauczyć się modlitwy „Ojcze nasz” i zwykłego „tak”, aby przyjąć Bożą wolę.**

tekst  
**BARBARA PYCEL**

**H**elen Quinlan po raz drugi przyjechała do Lublina. Razem ze swoim mężem w sobotę 24 marca była gościem kolejnego Spotkania Kobiet Katolickich *Magnificat* w stołowce KUL. Na co dzień pracuje w katedrze westminsterkiej w Londynie, gdzie modli się wstawienniczo i opowiada o duchowości Bożej woli. Jest pielęgniarką, żoną, matką i babcią, ale w Londynie – jak sama mówi – ma jeszcze wiele – i to polskich – dzieci. Jednym z nich jest Dominik.

### Nocne nawrócenie

Chłopak pracuje od kilku lat w jednej z londyńskich firm. Do kościoła, w którym Helen miała się modlić wstawienniczo, przyszedł z ciekawości. – Tam, podczas Mszy, dokonano się moje nawrócenie – opowiada. – To było całonocne czuwanie, które prowadził ks. Andrzej – Polak, pracujący w Londynie. Poszedłem tam, bo chciałem zobaczyć, jak wygląda kobieta, która nic nie je, i jak to jest, kiedy modli się, nakła-



ZDJĘCIA ANDRZEJ MAZURKIEWICZ

dając na kogoś ręce – opowiada Dominik. – Kiedy przyszła moja kolej, coś dziwnego zaczęło się dziać. W kościele panowała ciemność, ale ja widziałem światło. To było bardzo mistyczne doświadczenie, a ja wiem, że Bóg kompletnie zmienił tej nocy moje życie. Wtedy zostałem uzdrowiony duchowo. Potem wielokrotnie, już bez nakładania rąk doświadczałem tego, jak zstępuje Duch Święty. Zostałem też uzdrowiony fizycznie, kiedy Bóg dzięki wstawiennictwu Helen zabrał mi uporczywy ból ręki.

### Wymodlisz niebo

Na spotkanie *Magnificat* przyszło kilkakrotnie więcej kobiet niż dotychczas. Być może niektóre z ciekawości

**„Przyjmij Bożą wolę” – tak modliła się Helen podczas Magnificatu**

– tak jak kiedyś Dominik. Musiały pokonać różne trudności, żeby tu dotrzeć, bo w domu zostali mężowie, dzieci, wnuki do przypilnowania i ty-

siąc innych obowiązków, które często przed takimi wydarzeniami wyrastają jak grzyby po deszczu. Bez względu na wiek, wykształcenie i problemy, z którymi przyszły, mogły na chwilę odetchnąć. Ale tu czekało na nie coś więcej niż tylko odpoczynek. – Czy wiecie, że możecie wymodlić niebo dla was, waszych mężów i dzieci? – pytała Helen. – Przez swoją wytrwałość możecie ocalić całe rodziny, pod warunkiem, że powiecie Mu „tak” na Jego, a nie nasze plany – mówiła. – Ja zrobiłam to w 1971 roku, kiedy zostałam cudownie uzdrowiona.

### Objęłam Jego stopy

Z powodu choroby Parkinsona Helen od lat nie chodziła, a do tego powoli traciła odporność organizmu w wyniku innego schorzenia. Ponad 30 lat temu lekarze dawa-



# w „tak”

li jej nie więcej niż 3 dni życia. Wtedy postanowiła odmawiać 54-dniową nowennę, choć do dzisiaj nie wie, skąd znalazła się na jej nocnym stoliku. – Do tej pory byłam niedzielną katoliczką, a Jezus nie był moim przyjacielem – zaczęła swoje świadectwo. – Znałam modlitwę różańcową, ale był to raczej nawyk, bo ja nie wierzyłam ani w modlitwę, ani tym bardziej w cuda. Jednak postanowiła ją odmawiać: 27 dni próśb i 27 dni dziękczynienia. Już pierwszego dnia, kiedy czytała fragment o przyniesieniu Jezusa do świątyni, modliła się, aby Jezus przyszedł do niej, tak jak wtedy do Symeona i Anny. – Chcę Cię przyjąć, tak jak oni to zrobili – prosiła, leżąc przykuta do łóżka. Wtedy zobaczyła realną postać Maryi. Helen wspomina, że kiedy ją zobaczyła, zapytała, czy umrze, bo przez całe życie chorowała i nawet nie myślała, że może być uzdrowiona. Maryja odpowiedziała jej: „Módl się do Niego, bo to On cię zbawił i odkupił”. Wtedy w rogu pokoju zobaczyła krzyż z żywym Jezusem, który krwawił.

– Nie wiem, jak znalazłam się u Jego stóp. Mogłam je objąć. Pamiętam jak dziś to doświadczenie miłości, jakiego nikt nie jest ci w stanie dać – opowiadała ze łzami Helen. W tym momencie jej serce i całe ciało zostały uzdrowione. Wszyscy wiedzieli, że przez chorobę kobieta porusza się na wózku inwalidzkim, tymczasem następnego dnia w katedrze zobaczyli ją na własnych nogach. Wtedy po raz pierwszy poproszono ją o złożenie świadectwa. To był pierwszy krok w realizowaniu drogi Bożej woli, na którą niedługo miał ją zaprosić Jezus.

## Boża wola

Kilka tygodni po tym wydarzeniu Helen poznała historię Włoszki Luizy Picaretta, która przez 67 lat nie spożywała żywności, przyjmowała tylko Komunię św. Teraz Jezus poprosił ją o to samo. – Obiecał, że jeśli będę Mu wierna i przyjmę Jego wolę na moje życie, otrzymam wielkie łaski. Powiedziałam: dobrze, Jezu, choć ta rezygnacja nie była

**Helen: „Jest tak wiele osób, które proszą mnie o modlitwę”**



dla mnie łatwa – wspomina Helen – bo jestem dobrą kucharką i zawsze lubiłam jedzenie. Po tym pierwszym „tak” we wszystkim, co robi, podaje się Duchowi Świętemu, a On czyni przez nią wielkie rzeczy. W wielu krajach opowiada o doświadczeniu swojego nawrócenia, uzdrowienia i duchowości woli Bożej. – Jej przyjęcie wymaga tylko naszego pragnienia, choć z realizacją jest już trudniej, bo stare nawyki wracają – tłumaczy. – Ja musiałam na nowo uczyć się zwykłego „Ojcze nasz”. Dziś zanurzam w tej modlitwie wszystkich, którzy byli i będą. Pamiętam o aniołach i świętych. Oni nieustannie proszą za nas, a skoro tak jest, muszą zdarzać się cuda – mówi z uśmiechem. – Kiedy przechodzę obok kościoła, bardzo często mówię Bogu, jak bardzo Go Kocham. Tak często, jak mogę, jestem tu na adoracji. W ciszy otrzymuję odpowiedzi na wszystkie swoje pytania. Słucham słowa, bo wiara rodzi się ze słuchania, i codziennie pamiętam o kapłanach, bo są dla nas darem przez konsekrowanie Eucharystii. Staram się być dobrą żoną, mamą i babcią. W mojej posłudze bardzo wspiera mnie mąż, ale najważniejsza jest dla mnie codzienna Msza św. W końcu dzięki niej żyję – mówi.

## MAGNIFICAT NA ŚWIECIE

*Magnificat* narodził się w grupie katoliczek z archidiecezji Nowego Orleanu, które dostrzegły potrzebę dzielenia się doświadczeniem wiary w atmosferze wolnej od napięć i trudów codziennego życia. Przy poparciu arcybiskupa Philipa Hannana i biskupa Stanleya J. Otta, 7 października 1981 r. *Magnificat* rozpoczął swoją działalność, organizując pierwsze „Spotkanie przy stole” połączone ze śniadaniem. Każdy nowo powstały oddział funkcjonuje za pozwoleniem lokalnego biskupa. Panie w Lublinie spotykają się od 1999 r. *Magnificat* jest związany z ruchem katolickiej odnowy charyzmatycznej. W Europie istnieją 2 oddziały: w Polsce i na Malcie. Bardzo dobrze rozwija się oddział w Ghanie w Afryce. Na całym świecie powstało w sumie 19 nowych grup. Wszystkie pracują nad tym, aby jak najlepiej służyć kobietom w tych częściach świata.

## POSŁUGA KOBIET DLA KOBIET

Zaledwie kilka tygodni temu brałam udział w podobnym spotkaniu kobiet w Nowym Orleanie, kolebce *Magnificatu*. Podczas kolacji świadectwo złożyła Pati Mansfield, Amerykanka, bezpośredni świadek początków odnowy charyzmatycznej w Kościele katolickim. A ponieważ *Magnificat* ma swoje korzenie właśnie w odnowie, my również podczas naszych spotkań korzystamy z tych darów i łask, które obecne są na spotkaniach wspólnot charyzmatycznych. Bardzo ważna jest modlitwa uwielbienia, czyli osobiste wyznanie, że Jezus jest wielki, dobry, że nas zbawił, uzdrowił, że wyzwala, i tylko w Nim mogą się spełnić nasze największe pragnienia. Poznałam Helen w zeszłym roku i wtedy dowiedziałam się o duchowości woli Bożej i o tym, jak bardzo chce, aby jej życie było nią wypełnione. To przesłanie, z którym Helen przyjechała do Lublina. Jeśli powiemy Bogu „tak”, On będzie czynił wielkie rzeczy w naszym życiu. Niech będzie wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.



**ANNA SAJ**  
odpowiedzialna za *Magnificat* w Polsce





ARCHIWUM BPA BOLESŁAWA PYLAKA

Świadkowie

Jan Paweł II  
na lubelskim  
Majdanku

## Szukam tamtych miejsc

Wtorek, 9 czerwca, 1987 rok. Podobnie jak wielu moich przyjaciół nie idę dziś do szkoły. Wstaję jednak dużo wcześniej niż zazwyczaj. Szybko się ubieram, zabieram przygotowane przez mamę kanapki i biegnę do kościoła. Dziś cała (a przynajmniej prawie cała) nasza wspólnota oazowa z parafii Chrystusa Odkupiciela w Chełmie wyrusza na spotkanie z Janem Pawłem II.

Idziemy w stronę stacji kolejowej. Zapani, nogi płaczą się, ale serca pełne radości. Chyba tak do końca nie wiem, czego mam się spodziewać, ale jedno wiem: zapowiada się wyjątkowe spotkanie. I tę wyjątkowość już czuję. Podróż mija szybko. Wspólne śpiewanie, rozmowy, żarty. „Zobaczcie, jak jest dobrze przebywać razem z braćmi”. O tak, jest bardzo dobrze i bardzo radośnie! Wreszcie pociąg się zatrzymuje. Wyglądam przez okno: to chyba nie jest stacja. Rzeczywiście, nie jest to stacja, ale jednak koniec podróży. Dzisiaj obowiązują inne zasady, bo przecież nasz pociąg nie jest jedynym przywożącym pielgrzymów.

### Tylu nas było

Wysiadamy gdzieś między Lublinem Północnym a Lublinem Głównym. Widok wysypujących się z pociągu ludzi jest niesamowity. Iluż nas przyjechało! Szybko przechodzimy przez tory, potem jakaś uliczka i zatrzymujemy się na zboczu. Przed nami duża ulica obstawiona przez

tłumy i milicję. To Droga Męczenników Majdanka. Tu czekamy na Ojca Świętego, który będzie przejeżdżał tędy do katedry. Przez długi czas nic się nie dzieje. Chyba nawet nie śpiewamy, ale specyficzna atmosfera czuwania jest bardzo wyraźna. Takie radosne napięcie przeniknięte nadzieją, bo przecież za chwilę zobaczymy Jana Pawła II! Zbliża się czas przejazdu. Jedzie? Nie, jeszcze nie. O, chyba już. Nie, to jakieś służby porządkowe. Teraz. Nie, to nie Papież. I wreszcie: Jest! Papież! To naprawdę ON! Samochody zbliżają się powoli. Tłum faluje, ożywa, rozkwita. Emocje sięgają zenitu. Jestem wysoka, więc mimo ogromnego ścisku i wielu ludzi przede mną coś widzę. Papież przejeżdża przed nami. Jest tak blisko! Prawie na wyciągnięcie ręki! Uśmiecha się i błogosławi. Wielka radość. Naprawdę widzę Ojca Świętego! Blisko, bliutko! Może już nigdy więcej się to nie powtórzy... a teraz się udało! Radość i pokój. Nagle szarość ulicy, tłum, szarość dnia zostaje rozjaśniona Jego obecnością. Biała sutanna jest jak jasny promień rozpraszający ciemność...

### Tę atmosferę pamiętam

Po tym spotkaniu radośnie ruszamy w kierunku Czubów. Tłumy. Wszędzie tłumy pielgrzymów, podążających w tym samym kierunku. Olbrzymie sektory robią wrażenie. Wreszcie znajdujemy swój. Rozkładamy jakieś koce, kto co ma i zajmujemy miejsce. Niewiele możemy zobaczyć. Wyraźny jest tylko olbrzymi me-

talowy krzyż i mury budującego się kościoła, na których ustawiono ołtarz. Nasz sektor znajduje się nieco z boku, więc nie widzimy nawet dekoracji. Z tej odległości nie ma co marzyć o zobaczeniu Papieża. Z zazdrością patrzę na wieżowce naprzeciw – jak dobrze tym ludziom na balkonach! Oni mogą wszystko wyraźnie widzieć!

Słów Papieża nie pamiętam (jak dobrze, że możemy do nich wrócić dzięki licznym publikacjom!). Jednak atmosfera tamtego spotkania, poczucie uczestniczenia w czymś wyjątkowym zostały bardzo mocno w mojej pamięci.

AGNIESZKA OLESZCZUK

### SENTYMENT POZOSTAŁ

– Pamiętam jeszcze ten ogromny deszcz na zakończenie Mszy i strumienie towarzyszące nam w drodze na stację. Przemokliśmy do suchej nitki, ale mimo to cieszyliśmy się. To był deszcz błogosławieństw. Nie przypominam sobie, żeby potem ktoś się rozchorował. Lublin wydał mi się wtedy bardzo szarym miastem. Nie podobał mi się, ale przez to spotkanie z Janem Pawłem II nabrałam do niego sympatii. Kiedy po latach przyjechałam tu na studia, to pierwsze, czego szukałam, to miejsc zapamiętanych z wizyty papieskiej. Ten sentyment pozostał do dziś.

AGNIESZKA OLESZCZUK



## Wielkanoc

## Taką pamiętam

Nasza pamięć zapisuje różne chwile. Z nimi wiążą się nasze wspomnienia i przemyślenia. O te związane ze świętami Wielkiej Nocy zapytaliśmy naszych Czytelników.

BP ARTUR MIZIŃSKI



– Sięgając pamięcią do przeżytych świąt wielkanocnych, muszę powiedzieć, że wciąż pozostają w pamięci te przeżyte w Rzymie w czasie moich studiów i pracy duszpasterskiej w Wiecznym Mieście. Niezapomniane pozostają spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Gdy następowała liturgia Wielkiego Czwartku – Msza św. Krzyżma – miała miejsce wspólna celebrowanie z Ojcem Świętym w Bazylice Świętego Piotra i odnowienie przyrzeczeń kapłańskich. Potem wspólne z nim przeżywanie wielkopiątkowej Drogi Krzyżowej w ruinach Koloseum i na Forum Romanum. Szczytem zaś radości paschalnej było przeżywanie liturgii Wigilii Paschalnej we wspólnocie parafialnej, której dopełnieniem było kolejne spotkanie z Ojcem Świętym na Placu św. Piotra, kiedy można było usłyszeć radosne wielkanocne przesłanie i otrzymać błogosławieństwo Urbi et Orbi.

S. HEIDI ARNEGGER, MISJONARKA AFRYKI



– Pochodzę z Niemiec, gdzie pracowałam przez 10 lat. Kolejne lata spędziłam w Algierii. Od 1992 r. jestem w Polsce. Przeżywałam więc święta wielkanocne w różnych krajach. Te w Algierii były skromne. Katolików tam niewiele, nie są to dni wolne od pracy, bo to kraj muzułmański. Katolicy świętują w swoich małych wspólnotach. Najbardziej pamiętam zwyczaj wielkanocny z moich rodzinnych Niemiec. Wiele zwyczajów ma jeszcze związki z pogaństwem. Np. do dziś na wsi buduje się w Wielkim Poście duży stos, na którym płonie kukła ze słomy. Zebrani dostają wieńce drożdżowe, które symbolizują zwycięstwo światła nad ciemnością, życia nad śmiercią. W odróżnieniu od Polski, w Niemczech nie ma zwyczaju uczestnictwa w Drodze Krzyżowej. Podobnie jak w Polsce święci się pokarmy, ale nie w sobotę, a w niedzielę wiel-

kanocną, rano. Nie ma tradycji śmigusa-dyngusa, ale jest tradycja zajączka wielkanocnego, który dzieciom do 14. roku życia przynosi upominki.

KRZYSZTOF GRABCZUK, CZŁONEK ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO, Z CHEŁMA



– Święta Wielkiej Nocy są dla mnie i dla mojej rodziny zawsze wyjątkowe. Nie tylko dlatego, że spędzam je z najbliższymi, że mam czas na długie spacery, rozmowy. To święta, które skłaniają do refleksji nad tajemnicą Odkupienia, a dla mnie są szczególnie ważne, ponieważ urodziłem się w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. W tym dniu otrzymałem najpiękniejszy dar, jakim jest życie.

S. CELINA NATANEK, MISJONARKA AFRYKI



– W Tanzanii spędzałam Wielkanoc kilkakrotnie. Wielkanoc w Afryce przypada w okresie kończenia zbiorów. Ludzie mają wtedy co jeść i tym bardziej się radują. Żeby dotrzeć do kościo-

ła, trzeba pokonać wielkie odległości, dlatego katolicy przybywali do misji na całe Triduum. Przychodziły całe wioski. Każda budowała sobie na ten czas chatkę z paleniskiem, gdzie wspólnie gotowano, palono ogniska i radoowano się. Był czas na modlitwę i nabożeństwa, i czas na śpiewy. Czasami całą noc chóry robiły próby przed Niedzielą Wielkanocną. W Wielki Piątek szliśmy na Drogę Krzyżową po wiosce, gdzie mieszkali też muzułmanie czy wyznawcy tradycyjnej religii; to było coś niesamowitego.

Niektórzy się do nas przyłączali, inni tylko patrzyli. Na Wielkanoc odbywał się także chrzest dorosłych. To było wielkie święto. Po uroczystości przygotowywano świąteczny posiłek. W Afryce był to ryż z fasolą, ale neokatechumeni dostawali kawałek kurczaka, dla niektórych był to pierwszy i może ostatni kurczak w życiu.

BEATA MAZUREK Z CHEŁMA, POSEŁ NA SEJM RP



– Każde święta wielkanocne są świętami wyjątkowymi, ponieważ zawsze spędzam je z rodziną. Wtedy jest czas, aby choć na chwilę zatrzymać się w pośpiechu codzienności, zobaczyć i porozmawiać na nurtujące tematy. Pamiętam takie święta, sprzed kilku lat, które spędzałam w rodzinnym domu wraz z moją mamą. Było wtedy bardzo ciepło i słonecznie. Wtedy tę pogodową aurę odbierałam jako dopełnienie radości Zmartwychwstania. Te święta są dla mnie szczególnie jeszcze z jednego powodu, ponieważ jestem absolwentką liceum siostr Zmartwychwstanków i z tą duchowością w pełni się identyfikuję.

MAŁGORZATA KLEJSZMIT, NAUCZYCIELKA MATEMATYKI



– Święta Zmartwychwstania Jezusa to dla mnie czas wyjątkowy – Chrystus Zmartwychwstał daje mi nadzieję na życie wieczne. Najbardziej w pamięci utkwiły mi święta sprzed 5 lat, kiedy to całe Triduum Paschalne i dni świąteczne spędziłam w Centrum Ruchu Światło-Życie wraz z moimi przyjaciółmi ze wspólnoty. Były to rekolekcje, więc dużo czasu miałam na modlitwę, rozmyślanie o swoim życiu. Był także czas na spotkanie i rozmowę z drugim człowiekiem, ale też na przygotowanie domu na święta, jednak bez nerwowej bieganiny. Każdy z uczestników w spokoju zajął się wyznaczonym zadaniem i wszystko było gotowe na czas. Czulałam się tam jak w domu, ale świętowanie było pełniejsze. Wszystkim życząc pokoju i radości płynącej ze Zmartwychwstania Chrystusa!

Wypowiedzi zebrali  
**AGNIESZKA PRZYTUŁA**  
**I MARIUSZ KWIETNIEWSKI**





## PANORAMA PARAFII

Parafia św. Stanisława Biskupa Męczennika w Lublinie

Pełna  młodości

Położona na obrzeżach Lublina, młoda, bo niespełna 25-letnia, parafia św. Stanisława to również wspólnota młodych ludzi. I choć większość z nich jest zabiegana i zapracowana, to jednak potrafią także znaleźć czas dla Pana Boga.

– Ze znalezieniem czasu bywa trudno – przyznaje od razu ks. Eugeniusz Zarębiński, proboszcz parafii. – Niemal wszyscy wierni dojeżdżają do pracy czy do szkoły do centrum i wracają do domów późnym wieczorem. Na co dzień jesteśmy wielką sypialnią, a jednak pomimo ciągłego pośpiechu parafia żyje z wielką intensywnością. Mamy wiele grup i wspólnot parafialnych, które zapraszają chętnych na spotkania. Największą popularnością cieszą się inicjatywy skierowane głównie do najmłodszych. Faktem jest, że tutaj, w odróżnieniu od wielu innych parafii, wciąż więcej jest chrztów niż pogrzebów. – Dzieci są naszą ogromną radością i nadzieją. To z myślą o nich powstało 17 lat temu parafialne przedszkole im. bł. Honorata Koźmińskiego, prowadzone przez siostry obliczanki – opowiada ksiądz proboszcz. Pod

opieką siostr pozostaje około 150 dzieci. Ta imponująca grupa przedszkolaków jest jednym z czynników integrujących parafię, gdyż inicjatywy podejmowane przez siostry służą nie tylko dzieciom, ale także integracji dorosłych.

## Dla najmłodszych i nie tylko

Inną propozycją skierowaną do młodszych parafian jest świetlica środowiskowa „Dom Radości Dominik” prowadzona przez siostry dominikanki, które także mieszkają na terenie parafii. Szczególną popularnością cieszą się organizowane przez siostry półkolonie zimowe i letnie. Dzieci i młodzież to także wielka pasja księdza proboszcza, który od lat jeździ z nimi na obozy i kolonie. Chciałby, aby w parafii było jeszcze więcej aktywnej młodzieży, ale nie ma tu szkół, więc część młodych jest związana z parafiami, na których terenie się uczy. Kiedy wieczorem wracają do domu, brakuje im już sił, by angażować się mocniej w parafialne propozycje. Nie jest jednak źle. Młodych, szczególnie tych, którzy kochają sport, przyciąga działający na terenie parafii Uczniowski Osiedlowy Klub Sportowy „Sławin”. Tu w pięciu kategoriach wiekowych trenuje ponad 100 piłkarzy.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

## Cieszy mądrość

Ksiądz proboszcza cieszy szczególnie mądrość i dojrzałość jego parafian. Miejscowi duszpasterze cieszą się również tym, że ludzie potrafią patrzeć szerzej, „poza swoje podwórko”. Oznaką otwartości na sprawy Kościoła jest także wiele akcji podejmowanych przez wiernych na rzecz misji. – Jest to pewnie wynik edukacji misyjnej – przyznaje ks. Eugeniusz. – Na terenie parafii od lat mieszkają Ojcowie Biali Misjonarze Afryki, którzy aktywnie uczestniczą w życiu parafialnym. To uświadamia ludziom, że Kościół sięga daleko poza ich miasto.

O swoich parafianach ks. Eugeniusz może opowiadać dużo, przyznaje jednak, że najważniejsze jest zycząnie przy nich być i wspólnie wszystko zawierzać Panu Bogu. **AGA**



## KS. EUGENIUSZ ZARĘBIŃSKI

Urodzony w 1956 roku, święcenia kapłańskie przyjął 31 marca 1983 roku. Jest proboszczem parafii pw. św. Stanisława oraz krajowym duszpasterzem kolejarzy.

Kościół św. Stanisława Biskupa Męczennika

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Pomysłów do działania nam nie brakuje. Cieszą mnie bardzo różne inicjatywy podejmowane w parafii, nasza gazetka parafialna „Arka”, szanowanie dla tradycji i historii, ale przede wszystkim cieszą mnie ludzie. Ich obecność na Eucharystii czy nabożeństwach świadczy o tym, że szukają Pana Boga. Oczywiście nie jest idealnie i są też tak zwani „niedzielni katolicy” i ludzie stroniący od wiary, ale jest ich stosunkowo niewiele. Najbardziej martwi mnie tempo życia, jakie narzuca młodym dzisiejszy świat. W tym zabieganiu można się pogubić, jeśli zapomni się o Panu Bogu. Parafia ze swej natury ukierunkowana jest na ewangelizację. Dzięki ciągłemu przepowiadaniu słowa Bożego chcemy przypominać ludziom o tym, co ważne i co prawdziwie wartościowe. Dziś wielu jest zagubionych z powodu relatywizmu norm, do którego przyczyniają się też środki masowego przekazu. Dlatego tym bardziej chcę moim parafianom zapewnić dobry kontakt ze słowem Bożym i nauką Kościoła, by potrafili mądrze wybierać.

## Porządek Mszy św.

- Niedziele: 8.00, 9.30, 11.00, 12.30 i 18.00
- Kaplica w Snopkowie: 10.00
- Dzień powszedni: 7.00 i 18.00